

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Żydzi, praca przymusowa, getto w Lublinie, getto na Podzamczu, Trachtenberg, Jehuda

Papiery, które ratowały życie

[Trzeba było mieć konkretne dokumenty, które pozwalały zostać w Lublinie, nie być wysiedlonym]. To ja miałam moje papiery. Ja pracowałam... Jak się papiery zmieniały, to się leciało do tej gminy żydowskiej, że ja muszę pracować gdzieś indziej. Do tej gminy żydowskiej, kto rozdawał te papiery. I tu przychodzi mój przyjaciel, ten policjant. Jak ja nie znałam, to chodziłam: „Słuchaj – mówiłam – papiery poszły, mojej matki papiery skończone”. To on poszedł, wiedział, kto szuka pracy, jaka praca jest jeszcze, że tam jest miejsce na jeszcze parę osób... przyniósł mi papier... To było... przeżyje się. Kto był, kogo się zna i kim się jest. I dlatego oni byli policjantami, żeby w ten sposób ratować rodzinę. Bliższe ciało, niż koszula.

Ten policjant [Jehuda Trachtenberg] to był człowiek, który pomagał swojej rodzinie, mnie i innym znajomym. Pomagał może sto ludziom. Powiedzmy dziesięć najbliższych rodzin on pomagał. Kto pracował w gminie żydowskiej, kto pracował przy tym, kto był bliżej do Niemców, kto pracował u Niemców, jako coś wyższy, ten przyprowadzał do tej pracy ludzi, co on znał. Pan zna „Schindler's List”. To samo... Kto jest mnie bliższy, ten zostaje.

Myśmy mieli nasze papiery w porządku, czyli on już wtedy nie miał nic powiedzieć, bo te papiery zostały posłane na Majdanek. Myśmy już wtedy pracowali przy pracach... nie pamiętam, co ja robiłam wtedy. Czy myłam czyjaś kuchnię, czy myłam czyjeś ubikacje, czy dawałam komuś jeść... Nie pamiętam, przy czym pracowałam. Ale mój papier był w porządku... Moja mama pracowała wtedy przy jakiejś fabryce. Też zmieniała pracę.

Mój ojciec był znany w mieście. Myśmy byli te pierwsze dziesięć czy dwanaście rodzin w Lublinie. Później mój ojciec nie był w tej gminie, bo on był w więzieniu. Jak wrócił z więzienia, to wrócił i gmina zawsze mu dała jakąś posesję. On był czymś przy gminie. I myśmy zawsze miały jakieś papiery. To, to samo - nie co znasz, tylko kogo

znasz. Myśmy zawsze mieli jakieś papiery. Czy te papiery, co ja wtedy miałam, miałam przez Jehudę, przez Judka, czy miałam przez mego ojca, nie pamiętam. Ale miałam. Moje papiery były w porządku. Ale później, jak przyszło do rozdawania mieszkań, to policja była ta, co rozdawała mieszkania. To wtedy, jak żeśmy szli, to ja powiedziałam: „Słuchaj, daj mi chociaż kogoś porządnego, nie mieszkanie. Zapomnij o tym, ale kogoś porządnego w tym domu, żebym miała tam człowieka. Nie człowieka, co dużo dzieci i jeszcze jedną rodzinę”. Znowuż to samo – egoistka. To nam dał jeszcze dwie rodziny... ale te dwie rodziny były... jedna miała małe dziecko, pamiętam. Ale to dziecko było takie, że nikt go nawet nie słyszał, było jak szczurek. To był mały chłopczyk. On zawsze siedział w kącie i patrzył na nas. Ja nie wiem, czy on był niedorozwinięty, czy taki przestraszony. Ja nie wiem. Ja nie zwracałam na niego uwagę prawdę mówiąc.

Data i miejsce nagrania	2010-12-14, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"